

Robert Grosseteste – *O sztukach wyzwolonych*¹

przeł. Robert Podkoński

(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny)

1. Trzy przyczyny sprawiają, że błąd i niedoskonałość wkrada się w nasze ludzkie działania: ignorancja zaciemnia rozum (*mens*), z braku umiaru skłonność (*affectus*) już to nie dosięga, już to przekracza to, co należyte, słabość zaś ciała sprawia, że moce i członki odpowiedzialne za ruch niepewne są i niewystarczająco silne. W przypadku zatem każdego działania fałszywego lub niewłaściwego konieczne jest takie pokierowanie i wsparcie, dzięki któremu dokona się oczyszczenie z błędu i uzupełnienie braku.

2. Oczyszczenie z błędów i doprowadzenie do doskonałości w odniesieniu do naszych działań dokonuje się zaiste za sprawą siedmiu sztuk [wyzwolonych], które to pośród działań filozofii z tego powodu wyróżnia się mianem sztuk, że tylko one, korygując, powodują, iż działania ludzkie stają się doskonałe. Wszystkie bowiem czynności pozostające w naszej władzy (*nostrae potestatis*) sprawdzają się albo do postrzeżenia umysłu, albo do jego skłonności, albo do poruszeń cielesnych, czy też tychże poruszeń usposobienia. Postrzeganie (*aspectus*) wszak najpierw dostrzega (*aspicit*), następnie ocenia to, co zostało postrzeżone lub rozpoznane, a skoro umysł, czy też postrzeganie, uzna to za przydatne albo szkodliwe, skłonność pokieruje nas, by pochwyć, co przydatne, albo też sama nas powstrzyma, by uniknąć tego, co szkodliwe.

¹ Podstawą niniejszego przekładu jest najnowsza krytyczna edycja łacińskiego tekstu traktatu: *Roberti Grosseteste De artibus liberalibus*, S.O. Sønnesyn (ed.), w: G.E.M. Gasper, C. Panti, T.C.B. McLeish, H.E. Smithson (red.), *The Scientific Works of Robert Grosseteste*, Vol. 1: *Knowing and Speaking*, Oxford University Press, Oxford 2019, s. 74–94.

3. Postrzeżeniu właściwą formę nadaje gramatyka. Dzięki logice czym jest to, co zostało odpowiednio sformułowane, jest oceniane bez błędu, by retoryka rozważnie wskazała skłonności, że to coś właściwie ocenione winno być unikane albo pożądane. Zadaniem gramatyki jest bowiem właściwie pojmować (*recte intelligere*) i to, co właściwie pojęte, w odpowiedni sposób wypowiadając, poprawnie ukształtować (*recte formare*) u innego. Zadaniem logiki zaiste jest ocenić i rozważyć, czym jest to, co zostało właściwie sformułowane w intelekcie odpowiednio do jego (*sui*) trojakiej natury. A choć zadaniem retoryki jest wybierać argumenty w dowodzeniu spośród figur dialektycznych i toposów, jej głównym celem jest poruszanie naszej skłonności (*affectum movere*)². W jej właśnie mocy bowiem jest rozbudzanie dusz zgnuśniałych, kielznanie nieokiełznanych, zachęcanie lękliwych, mitygowanie gwałtowników, jest ona jak laska Merkurego³, z której to od jednej głowy przychodzi sen na rozbudzonych, od drugiej rozbudzenie sennych; jest jak cytra Orfeusza, słodycz której dźwięków porusza skały i drzewa⁴, a pokój wprowadza między wilkiem i jagnięciem, psem i zajęcem, lwem i cielęciem⁵. Te trzy moce zatem naprostowują i do doskonałości doprowadzają postrzeżenie i skłonność naszego umysłu.

4. Ponieważ zaś nie skupiamy się tutaj na skutkach ruchu ciała, lecz na tego ruchu pomiarkowaniu, właściwą dlań miarę pośród sztuk wyznacza muzyka, jako że ona wskazuje, jakie proporcje ruchów cechuje zgodność. Proporcje zaś w odniesieniu do ruchów rozważa się w dwóch aspektach⁶. Ruch jest bowiem podzielny albo ze względu na podzielność czasu, i tak to rozumiejąc jeden ruch określa się jako dwukrotny w stosunku do drugiego, kiedy odmierzany jest przez dwa razy dłuższy czas, tak jak długa sylaba jest dwukrotnością krótkiej⁷. Albo

² Por. Hugon ze Św. Wiktora, *Didascalion, czyli co i jak czytać*, ks. II, r. XXX, tłum. M. Frankowska-Terlecka, w: M. Frankowska-Terlecka (red.), *Wszystko to ze zdziwienia. Antologia tekstów filozoficznych z XIII wieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 316: „Gramatyka jest wiedzą o poprawnym mówieniu; dialektyka to jasna dysputa rozdzielająca prawdę od fałszu; retoryka jest nauką o skutecznym przekonywaniu”.

³ Tj. kaduceusz, tradycyjnie przedstawiany w formie laski oplecionej przez dwa węże (przyp. tłum.)

⁴ Por. Owidiusz, *Metamorfozy*, ks. XL, tłum. S. Stabryła, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Biblioteki Narodowej, Wrocław 1995.

⁵ Iz 11, 6.

⁶ Arystoteles, *Fizyka*, 6, 4, 234b21–23, tłum. K. Leśniak, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 2, PWN, Warszawa 1990, s. 138: „Ruch jest podzielny w dwóch znaczeniach: po pierwsze dzieli się ze względu na czas, po drugie dzieli się zależnie od ruchów części ciała poruszającego się”.

⁷ Por. Św. Augustyn, *Wyznania*, 11, 26, tłum. i wstęp Z. Kubiak, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995, s. 276–277.

też ruch jest podzielny i okreśłany przez stosunek [liczbowy] odpowiednio do podzielności i ustalania stosunków w odniesieniu do odległości (*spatii*). I tak dwukrotnym w stosunku do [jakiegoś] ruchu nazywa się ruch, dzięki któremu to w tym samym czasie zostanie przebyta dwukrotnie większa odległość. Istnieje więc pięć proporcji, spośród których trzy są najmniejszymi z wielokrotnych (*minime multiplicium*), a dwie największymi ze [stosunków] większej nierówności (*maxime superparticularium*), ponieważ właśnie takie [proporcje] istnieją wśród największych i najmniejszych podziałów ze względu na czas lub szybkość, lub obydwa te czynniki jednocześnie⁸. Te właśnie proporcje, jak rzekłem, pozwalają ruchom na zachowanie perfekcyjnej miary.

5. Stąd jako ruch pojmuję [również] mowę (*locutio*), co do której nie powinno się sądzić, że jest odmiennej natury niż sam ruch, chociaż ściśle rzecz ujmując powstaje ona wskutek ruchu. Kiedy bowiem [jakieś] ciało zostanie silnie uderzone, jego części poddane bezpośrednio uderzeniu i ściśnięte, [w efekcie] oddalają się od przypisanych sobie miejsc (*a situ naturali*). Wpisana w naturę moc (*virtus naturalis*), popychając je gwałtownie w kierunku przypisanych im miejsc, sprawia, że przekraczają one właściwe granice i z tej przyczyny ponownie oddalają się od swoich stałych miejsc, a potem w ruchu powrotnym, za sprawą naturalnej skłonności znów je przekraczają. W ten sposób tak długo wywoływane jest drżenie najmniejszych części uderzonego ciała, aż ta naturalna skłonność nie zaprzestanie ich wytrącać z przypisanych im miejsc. Przy takim więc drżeniu i przemieszczaniu się poruszonych części konieczne jest, by kiedy którakolwiek [częśćka] przechodzi przez sobie właściwe miejsce, jej podłużna średnica skróciła się aż do ostatecznej swojej granicy, zaś średnice poprzeczne maksymalnie się wydłużyły. Kiedy zaś przekroczą sobie właściwe miejsce, średnica podłużna się wydłuża zaś poprzeczne się kurczą, aż dotrą do kresu swoich przemieszczeń. Wtedy średnice poprzeczne będą maksymalnie skrócone, zaś podłużna najbardziej wydłużona. I znowu, w ruchu powrotnym te średnice na odwrót będą się odpowiednio wydłużać i kurczyć. Wytwarzanie dźwięku rozumiem właśnie jako

⁸ Czyli odpowiednio: proporcja podwójna (*dupla*), potrójna (*tripla*), poczwórna (*quadrupla*), trzy drugie (*sesquialtera*) i cztery trzecie (*sesquitercia*). Zob. A.M.S. Boethius, *De institutione musica*, 1, 7, w: Anicii Manlii Torquati Severini Boetii *De institutione arithmetica, libri duo, De institutione musica, libri quinque. Accedit geometria quae fertur Boetii*, ed. Godofredus Friedlein, Lipsiae, in aedibus B.G. Teubneri, MDCCCLXVII (1867), s. 194: „Omnis musicae consonantiae aut in duplici aut in triplici aut in quadrupla aut in sesquialtera aut in sesquitercia proportione consistant”.

takie rozszerzanie się i kurczenie w całej objętości [rzeczy] materialnej, szczególnie w tym, co jest w [tymże] ciele subtelnej i powietrznej natury. A ponieważ między przeciwnymi ruchami zawsze środkiem jest spoczynek, konieczne jest, by dźwięk – choćby i ledwie słyszalny – nie był [ruchem] ciągłym (*continuum*), lecz przerywanym i mnogim (*interruptum et numerosum*), nawet jeśli nie da się tego [zmysłowo] uchwycić (*non percipiatur*)⁹.

6. Skoro więc zarówno harmonia głosu, jak i gestów ciała człowieka jest uregulowana wedle tych samych proporcji, którym podporządkowane są dźwięki i poruszenia [wszystkich] pozostałych ciał, muzyka zajmuje się nie tylko harmonią głosu ludzkiego tudzież gestykulacji, lecz także instrumentów i tych, którzy znajdują upodobanie w dźwiękach lub poruszeniach, a poza tym wszystkim harmonią sfer. A ponieważ od ruchu niebios pochodzi zgodność czasów i ich układ oraz porządek świata niższego i wszystkich rzeczy złożonych z czterech elementów, i konieczne należy doszukiwać się harmonii przyczyn sprawczych w ich skutkach, rozważania z zakresu muzyki obejmują również proporcje między interwałami oraz elementami konstytuującymi świat niższy, a nadto strukturę samych tychże elementów.

7. Ponieważ zaś dźwiękowi [określanemu przez] liczbę (*sono numeroso*), czy też liczbie [zawartej w] dźwięku (*numero sonanti*) odpowiada liczba docierająca do zmysłu słuchu, kiedy dźwięk wpada w ucho, dusza doświadcza [jego] liczby w tej samej natury powietrzu zamkniętym w uszach¹⁰. Doświadczywszy tejże liczby, dusza napotyka i odczuwa liczbę [zawartą w] dźwięku. Następnie [liczba] ta, obecna jednocześnie w zmyśle i poza nim dociera do pamięci i w niej zostaje cała zachowana. Dusza wydobywa całą tę pewną liczbę, dostosowawszy ją do

⁹ Por. Arystoteles, *Fizyka*, 5, 4, 228b2–11, wyd. cyt., s. 125–126: „Jedność jest wymagana ze względu na czas, ażeby nie było żadnych przerw w ruchu; bo gdzie jest przerwa ruchu, tam też musi być spoczynek; a ruch zawierający przerwy spoczynku nie będzie już jednym ruchem, lecz rozpada się na wiele ruchów; a zatem ruch przerywany przystankami nie jest ani jeden, ani ciągły, a jest tak przerywany, jeżeli są przerwy czasowe. I gdyby nawet czas, w jakim się odbywa ruch gatunkowo niejednolity, nie był przerywany i był jednolity, ruch będzie jednak gatunkowo różny; bo ruch jednolity musi być gatunkowo jednolity, chociaż ruch gatunkowo jednolity nie musi być jednolity w sensie absolutnym”.

¹⁰ Arystoteles, *O duszy*, 2, 8, 420a2–12, tłum. i wstęp P. Siwek, PWN, Warszawa 1988, s. 96–97: „Ponieważ słuch jest otoczony powietrzem, dlatego, ile razy wibruje zewnętrzne powietrze, wibruje także powietrze wewnętrzne. (...) Powietrze jest wmurowane w uszy, by trwało nieruchome i w ten sposób dokładnie zauważało wszystkie różnice ruchu [powietrza zewnętrznego]. Jeśli i w wodzie słyszymy, to dlatego, że nie dosięga ona samego «powietrza wrodzonego». Owszem, nie wchodzi nawet do ucha z powodu jego zagięć”.

liczby, która na zewnątrz przebrzmiała. Za sprawą całej tej liczby obecnej w pamięci dusza bez osądu rozumu odczuwa przyjemność dzięki liczbie [zawartej w] dźwięku, o ile jest on harmonijny (*consonus*), już to przykreść, jeśli jest dysonansem (*discordans*). Która to liczba, jako że dostarcza przyjemności albo czegoś przeciwnego, właściwie jest nazywana zmysłową (*sensualis*). Na koniec rozum (*ratio*) odwołuje się do liczb wzorczych (*iudiciales*), za pomocą których rozróżnia pozostałe. Skoro tak jest, jak rzekłem, rozważania z zakresu muzyki rozciągają się na odkrywanie harmonii nie tylko w liczbach [zawartych w] dźwiękach czyli cielesnych, lecz także w wygłaszanych i usłyszanych (*progressoribus et occursoribus*), zapamiętanych, zmysłowych i wzorczych¹¹.

8. Jeśli zaś za pośrednictwem naszych własnych poruszeń chcemy uzyskać coś poza samym ruchem, wówczas albo rozdzielamy to, co połączone, albo łączymy to, co rozdzielone, albo porządkujemy, tudzież umiejscawiamy, już to wyznaczamy kształty. Jak wiadomo, w odniesieniu do tych wszystkich działań właściwy porządek nadają arytmetyka i geometria. Względem porządku i umiejscowienia niektórych z tych rzeczy nie da się jednak uniknąć błędu, o ile nie pozna się zawczasu układu niebios (*mundi situs*). Pewne nasze dokonania, co więcej, nie mają się tak, jak należy, o ile nie byłyby odmierzane wedle właściwych odcinków czasu (*certis temporum spatiis*). Dlatego też do trzech wyżej wymienionych [sztuk] dołącza się astronomia, która to naucza, jak określać układ nieba i odcinki czasu na podstawie ruchów gwiazd.

9. Ponieważ zaś niektóre z działań sprawia sama natura, niektóre są naszymi własnymi dokonaniem, inne natomiast są po części nasze a po części naturalne, a wspomniane tutaj działy filozofii korygują i doskonalą tylko nasze własne działania lub też te, które są po części naturalne, a po części nasze, [i te ostatnie tylko] w tym względzie, w którym my je sprawiamy, wzięwszy pod uwagę to, że definicją sztuki tudzież jej dyspozycją jest być zasadą naszych działań, właściwie – sądzę – nazywa się te [działy filozofii] mianem sztuk. Te siedem [sztuk] oddaje przysługi zarówno filozofii naturalnej, jak i moralnej. Gramatyka i logika bowiem, jako że mają [na celu] poprawność wypowiedzi, jedna w sposób oczywisty dba o składność wywodu, druga zaś o jego spójność. Filozofia moralna (*moralis scientia*) uczy, czego należy pożądać i czego unikać. Retoryka zaiste popycha po-

¹¹ Por. <św. Augustyn>, *Aureliusza Augustyna biskupa Hippony O muzyce ksiąg sześć*, przeł. L. Witkowski, ks. 6, cz. 1, r. 6, 16, w: *Św. Augustyna traktat „O muzyce”*, wstęp i przekł. L. Witkowski, red. R. Popowski SDB, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1999, s. 243.

żądliwą [część duszy] by pożądała, a gniewliwą by unikała, z której to przyczyny filozofia moralna, retoryką zdobna, chce by jej nauczano i ją znano dla kształtowania obyczajów. Pozostałe zaś [działy filozofii] odrzucają ozdobniki, bowiem dociekają one i odnoszą się jedynie do prawdy.

10. Zadanie muzyki w filozofii naturalnej nie polega jedynie na [wskazywaniu właściwych] podziałów. Ponieważ każda dolegliwość bierze początek z nieuporządkowania i braku równowagi tchnień życiowych (*spirituum*), na wszystkie [te dolegliwości], które leczy się poprzez wyrównanie i zharmonizowanie żywotnych tchnień w człowieku, lekarstwem są [właśnie] rytmy muzyczne, co skądinąd uznają sami lekarze. Twierdzą oni wręcz, że rytmami muzycznymi można wyleczyć rany, a nawet i głuchotę¹². Skoro zaś dusza swoje odczucia odnajduje w ciele, a ciało podąża za duszą w działaniu, kiedy to ciało choruje, dusza odtwarza w sobie liczby zharmonizowane odpowiednio do proporcji tychże liczb [zawartych w] dźwiękach i to podobieństwo wywołuje [w niej] poruszenie względem takich samych proporcji liczbowych. Mędrce jest więc ten, kto zna właściwą proporcję dla określonego ciała ludzkiego i [wie,] które proporcje wyznaczają zgodność elementów w człowieku, jego zasadniczych części, tchnień życiowych i duszy z ciałem; a nadto [umie wskazać,] jak te same proporcje są wytwarzane w liczbach [zawartych w] dźwiękach tak, że kolejne i liczne wchodzi w duszę i ze stanu nierównowagi (*ex incommensuratione*) wszystko przywraca do właściwego porządku (*ad propriam commensurationem*). [Mędrce jest ten,] kto nadto wie, jak radość wypełnia tchnienia życiowe, a jak smutek je może zdusić, jakie zawirowanie wywołuje w nich złość, a jak śmiałość sprawia, że wpływając na siebie same, wprawiają się w ruch i popędzają, jak w lekliwych od siebie uciekają, a jak w łagodnych szczególnie spokojem są powściągane. Ten, który potrafi z instrumentów muzycznych wydobyć odpowiednie dźwięki, ten łatwo mógłby odmieniać nastrój ducha u kogo by tylko chciał.

11. Dziedzina astronomii najbardziej spośród pozostałych [sztuk] jest potrzebna filozofii naturalnej. Żadnego bowiem działania natury tudzież naszego – szczególnie hodowli roślin, transmutacji metali, czy też leczenia schorzeń – nie da się wyłączyć z zakresu astronomii. Natura [świata] niższego nie jest w ruchu,

¹² Por. <Martianus Capella, *De Nuptiis Philologiae et Mercurii*, IX, 926,> w: *Martiani Minei Felicis Capellae Afri Carthaginensis De Nuptiis Philologiae et Mercurii et de septem artibus liberalibus libri novem, ad codicum manuscriptorum fidem (...) edidit Ulricus Fridericus Kopp*, Francofurti ad Moenum MDCCCXXXVI (1836), s. 720.

ani też nie jest wyprowadzana z możliwości do aktu inaczej, jak tylko dzięki mocy niebios (*virtus caelestis*), zaś Księżyc tę moc światu przekazuje. Dlatego też, kiedy w porze siewu Księżyc przybywa i jest we wschodniej ćwiartce lub w połowie nieba w aspekcie ze sprzyjającymi [planetami], których to moc przekazuje niżej, wówczas spotęgowanym swym działaniem silniej w rośliny wprowadzi ożywiający ciepło (*calor vitalis*), już to przyspieszając, już to wzmacniając ich wzrost i owocowanie. Jeśli zaiste byłyby w tej porze w aspekcie względem Saturna, wprowadzi w rośliny chłód zahamowujący [ich wzrost] lub niszczący je. Gdyby zaś był w aspekcie względem Marsa, przekazałby gorąco palące, które by ze szkodą zwarzyło rośliny tak, że rosłyby wolno lub słabo owocowały, albo wręcz całkiem zmarniały.

12. Nie mniej konieczne jest określenie godzin [właściwych] dla przygotowania kamienia, dzięki któremu zachodzi transmutacja metali. Wszystkie wszakże metale za sprawą samej natury powinny być złotem, i różnią się od złota tylko tak, jak niedoskonałe od doskonałego. Kiedy bowiem moc Słońca porusza czysty opar siarki, łącząc go z czystym żywym srebrem¹³, i warzy je z umiarem (*decoctione temperata*), powstaje złoto. Kiedy zaś do ciepła Słońca dołączy się zimno Księżycy, tak że wspomniane [substancje] warzyć się będą słabo, zrodzone zostanie srebro. A jeśli do ciepła Słońca domiesza się zimno Saturna, jako że jest on ziemisty, opar siarki poruszać się będzie zanieczyszczony ziemią, łącząc się z czystym żywym srebrem, zwarzy się słabo i powstanie ołów. Jeśli zaiste do ciepła Słońca dołączy się ciepło i wilgoć Jowisza, poruszą opary siarki w całej objętości i zmieszają je z czystym żywym srebrem, lecz ze względu na wilgoć Jowisza warzyć się będą słabo i wytworzy się cyna. Kiedy natomiast do ciepła Słońca przymiesza się wielkie ciepło i suchość Marsa, wielka objętość siarki z wielką ilością żywego srebra nadmiernie się zwarzą i wydzieli się żelazo. Ciepło zaś Wenus wraz z bliską mu ciepłotą Słońca warzy wspomniane [substancje] nieco bardziej niż umiarkowanie, słabiej jednak niż to sprawia Mars, wytwarzając mosiądz. Moc zaiste Merkurego, mieszając opary siarki z wodnistym szlamem, tworzy samo żywe srebro. Pozostałe natomiast [metale] od złota się nie różnią niczym innym, jak tylko ze względu na zanieczyszczenie materii lub nieodpowiedni skład. Dlatego transmutacja polega na usunięciu nieczystości i dodaniu do tak spreparowanych [metali] substancji podobnej do Słońca w mocy i działaniu, która to wprowadzi równość

¹³ Tj. rtęcią.

[do ich składu]¹⁴. Substancji tej jednak nie należy przygotowywać w dowolnym czasie, lecz [jedynie] wówczas, gdy Słońce będzie najwyższym położeniu, wolne od szkodliwych wpływów. Wtedy bowiem ma pełnię mocy i wydobędzie z materii tejsze substancji moc podobną do siebie właściwej, którą to może wyprowadzić z możliwości do aktu tylko o ściśle określonych godzinach.

13. Wybór [właściwej] godziny ważny jest nadto w odniesieniu do chorób, ponieważ jeśli się tego nie uwzględni, wyleczenie jest raczej efektem przypadku (*fortunae*), a nie sztuki. Medycyna jest bowiem narzędziem tudzież pomocnicą natury w wypędzaniu choroby; nie leczy wszak sama sztuka medyczna, lecz natura przez tę [sztukę] wspomagana. Dlatego też, by medyk nie popadł w błąd, należy rozpatrzeć, w których godzinach z mocy niebios natura gnuśniej się porusza, a w których z tej samej mocy działa właściwie, i w których słabiej, a w których silniej. Względem tych właśnie różnic w działaniu natury [wynikających] z mocy niebios, która nią zarządza, określać należy natężenie, czas trwania i ilość zabiegów medycznych.

¹⁴ Por. <Artephius, *Clavis maioris sapientiae*,> w: Jo. Jacobi Mangeti, *medicinae doctoris et Serenissimi ac Potentissimi Regis Prussiae Archiatri Bibliotheca Chemica Curiosa, seu rerum ad alchemiam pertinentium thesaurus instructissimus (...)*, t. 1, Genevae, Sumpt. Chouet, G. De Tournes, Cramer, Perachon, Ritter & S. De Tournes, M.DCC.II (1702), s. 504. Warto tutaj zauważyć, że na tego samego autora powoływał się również Roger Bacon, zob. Roger Bacon, *List brata Rogera Bacona o tajemnych dziełach sztuki i natury oraz o znikomości magii*, r. VII, tłum. T. Włodarczyk, w: K. Krauze-Błachowicz (red.), *Wszystko to ze zdziwienia. Antologia tekstów filozoficznych z XIII wieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 95.